ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petitowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 18.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Lucyusza i Eufrozyny
Jutro: Gaudentego i Eulalii

Poznań, Wtorek 11 Lutego 1879.

Wschód słońca 7.27, zach 5.2.
Długość dnia 9 god. 35 min

Poznań, 10. lutego.

— * **Z sejmu.** Przy czwartkowych obradach Izby poselskiej nad ordynacyą sądów polubownych postawił poseł Magdziński w imieniu Koła polskiego wniosek, azeby ten tylko mógł przyjmować urząd sędziego polubownego, który rozumie krajowy język procesujących się stron. Poseł nasz krótko, ale jasno dowiódł, że rozporządzenie art. 15 zakazujące sędziemu polubownemu wykonywania urzędowej swej czynności, jeżeli języka stron nie rozumie, nie jest wystarczające, ponieważ koniecznem jest, by prawo nakazywało dobrą znajomość polskiego języka sędziom, którzy w okolicach przeważnie przez polską ludność zamieszkałych, mają być rozjemcami w drobnych, ale ważnych sprawach, które przeważnie niezamożna, a nie znająca niemieckiego języka ludność przed nimi wytacza. Żądam więc — kończy mówca — by wszelkie korporacye, mające prawo wybierania sędziów polubownych, jedynie rozstrzygać mogły, czy sędzia zna język krajowy, czy nie.

Na to odpowiada sprawozdawca komisyi poselskiej, że takiego zamięszania w prawie zaprowadzać nie można, bo gdyby stawający przed sądami polubownemi w Berlinie Francuzi, Anglicy, Botokudzi i Chińczycy tegoż samego uprawnienia dla swego języka żądali, toby z tego powstała istotna wieża Babel.

Sposobność tę schwycił zręcznie poseł Kantak, by wymówić Izbie, że nas Polaków poddanych państwa pruskiego na równi stawać pozwala z jakiemiś dzikiemi szczepami Afryki, więcej podobnymi do małp niż do ludzi. My Polacy zamieszkujący przeważnie Księstwo Poznańskie, Górny Szląsk i Prusy Zachodnie, pełnimy sumiennie obowiązki nasze jako poddani państwa, i mamy prawo wymagać, by język nasz jako krajowy uznany i uwzględniony został.

Komisarz rządowy oświadcza, iż potrzebom ludności polskiej w prawie tem czyni się zadość, bo art. 15 i 24 przepisują, że sędzia polubowny, nie władający językiem stron procesujących się, ma odmówić wykonywania swego urzędu, a protokuł musi być spisanym w języku dla stron tych zrozumiałym.

Poseł Magdziński odpowiada na to, że ordynacya sądów polubownych z roku 1841 lepiej uwzględniała stósunki ludności polskiej, niż nowa ustawa, i dla tego, życzy sobie ażeby do niej dawniejsze rozporządzenia z r. 1841 wprowadzono. Izba jednakże przyjęła prawo organizacyjne, z małemi tylko zmianami, wedle uchwał swej komisyi.

— Na drugi dzień w piątek poseł Magdziński bronił znowu interesów upośledzonych tłumaczy sądowych, i wykazując, że przedsięwzięte przez rząd środki, celem polepszenia położenia tych urzędników, są niedostateczne. Rząd powiększył wprawdzie znacznie fundusz remuneracyjny dla niższych urzędników sądowych, ale sam sposób rozdawania tych remuneracyi przez dyrektorów sądowych, nie jest zawsze słuszny, i często się właśnie zdarza, że najpilniejsi urzędnicy, albo nic wcale, albo mało co dostaną. Życzy też sobie mówca, aby remuneracye zupełnie zarzucone były, a w to miejsce ustanowiono stałe dodatki do pensyi.

Co się tyczy naukowego ukształcenia tychże tłumaczy, to życzy sobie mówca, ażeby przedewszystkiem byli biegli w obu językach krajowych, a ponieważ komisye egzaminacyjne, składające się z 2 sędziów i 1 tłumacza, nie są w stanie ocenić, czy wiadomości, jakie kandydat w nauce języków posiada, są dostateczne, trzeba koniecznie, aby takie komisye przy egzaminowaniu kandydatów przybierały sobie do pomocy biegłych w języku, o jaki chodzi, nauczycieli. Ponieważ jednakże młodzież przy obecnym systemie szkolnym, nie może się dostatecznie po gimnazyach wykształcić w polskim języku, i musi czasu i pieniędzy wiele łożyć, za nim się wykształci do dobrego sprawowania ważnego urzędu tłumacza, mówca sądzi, iż przez dostateczne udotowanie posad tłumaczy trzeba do nauk tych zachęcać, by zdolnych i wykształconych urzędników sądom pozyskać.

Na skargi podnoszone w komisyi Izby, iż sędziowie Niemcy zgłaszają się przeważnie na posady w zachodnich stronach państwa, a mało kto we wschodnie strony iść chce, odpowiada mówca, że najlepiejby było w okolicach wschodnich, tj. przeważnie polskich, pozostawić na urzędach sędziów Polaków, którzy są tutaj osiadli i znają język i miejscowe stósunki i obyczaje. Tymczasem rząd przenosi sędziów Polaków w dalekie strony, a nam narzuca innych Niemców, którzy mało korzystając z funduszu przeznaczonego przez rząd na wynagrodzenie tych sędziów, którzy się zechcą w polskim wykształcić języku nie są dostatecznie uzdolnieni do pełnienia swych obowiązków. W końcu mówca jeszcze raz poleca sprawę tłumaczy sądowych rządowi i wnosi o przeznaczenie powiększenia ich pensyi.

— „Pos. Tagebl." pisze, jakoby „Rada przemysłowa na projektowanym wiecu w sprawie cechów zamierzała postawić pytanie, czy się polscy rzemieślnicy mają z niemieckimi razem w cechy zawiązywać? Tego „Tageblatt" nigdzie nie wyczytał i wyssał to sobie z palca.

— Z Poznania piszą nam:

Zdarza się bardzo często, że księża w sprawach kryminalnych na rekwizycyą władz sądowych świadectwa kościelne a mianowicie metryki i testimonia copulationis udzielać muszą, za które prawie nigdy nie likwidują, sądząc zapewne, że sądy prac tego rodzaju nie honorują.

Jestto jednak nieprawdą, a pan minister sprawiedliwości w reskrypcie swym z dnia 29. sierpnia 1868 roku mówi co do tego między innemi, co następuje.

W sprawach śledczych nie żąda się zaświadczenia kościelnego ku obronie obwinionego przeciwko całej surowości prawa lub sprawdzeniu istoty czynu. Jeżeli przytem fiskus co do zapłaty za podobne świadectwa jest interesowany, to jednak świadectwo samo właściwie w interesie stron żądane bywają, a w ta-

Dary Pań z Wielkopolski

dla Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W roku bieżącym święci ten sławny pisarz nasz 50letni jubileusz swej pracy pisarskiej, poświęconej narodowi, a cała Polska jak długa i szeroka, sposobi się do godnego uczczenia tej rzadkiej w świecie rocznicy.

Bo i jakże nie uczcić pisarza, który całe życie poświęcił narodowi swemu, owsajając go z jego przeszłością i teraźniejszością, z bólami i radościami żywota jego, w prześlicznych powieściach, w udatnych wierszach i uczonych rozprawach? Kraszewskiemu zdaje się nic nie być obcem z tego, co polskim jest. On równie dobrze zna się na starożytnych wykopaliskach ziemi naszej, jak i na mniej dawnej choć zaginionej broni i przyborach wojennych, w których się dawni Polacy kochali. On równie trafnie oceni obraz, pieśń, muzykę, książkę jak i wyrób pracowitej ręki rzemieślnika polskiego. A o niczem nie zapomni i na wszystko czasu dość znajduje. I krzepiąc ducha narodowego wykazywaniem mu skutków dokonanej już na każdem polu pracy, gorliwej pracy, bo ona jedna tylko zbawić i odrodzić nas może.

Ale największą zasługą Kraszewskiego, największą jego chwałą są i pozostaną jego powieści. On pierwszy dał poznać narodowi, jakie to skarby czułości kryją się w tem cichem polskiem życiu, po naszych odosobnionych wsiach i miastach nieludnych, po naszych chatach, domach i pałacach. On pierwszy z życia narodu, z jego przeszłości i teraźniejszości z jego smutków i z jego radości, wyśnił pieśń długą, pełną, i żeby nam się czytać jej nie dłużyło, pociął ją na setki powieści, z których każda jest pełną łez narodu, co się w perły skrysztaliły, a niektóre są brylantami, które jak gwiazdy zawsze nam przyświecać będą, bo blaskiem ich jest prawda i miłość ojczyzny.

O Kraszewskim też mówią z pewnością, że on pierwszy naród swój czytać nauczył, bo za nim on pisać począł, wyższe stany nasze czytały tylko francuzkie powieści, piękne może, ale obce nam myślą i językiem, a średnie nasze stany nie czytały nic wcale, bo i cóż czytać miały, gdy dla nich nikt nie pisał?

Teraz mamy co czytać, bo gdy Kraszewski pierwsze przebił lody niechęci i uprzedzenia, gdy on przekonał naród, że nasze kobiety gorącej, głębiej kochają i poważniej myślą, niż obce nam Francuzki, a mężczyźni nasi tyle warci, jeżeli nie więcej, co i cudzoziemcy, zaczęli za nim pisać inni i dzisiaj tę naszą literaturę powieściową nie pomieściłbyś w lada kącie.

Otóż takiego to pracownika w zapuszczonej chwastami winnicy narodowej, w roku bieżącym święcić będziemy jubileusz. A gdy z wszystkich zakątków Polski, z Warszawy, Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy, Galicyi, ba nawet z cichej i odosobnionej Żmudzi, donosić poczęli, że się młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni naradzają, jakby to najlepiej naszego pracownika uczcić. Wielkopolanki nasze nie dały się wyprzedzić, i tak się skrzętnie wzięły do dzieła, że bodaj pierwsze wysłały Kraszewskiemu swoje dary.

Kogo interes jaki lub ochota zaprowadziły w grudniu z. r. na aleję Wilhelmowską, ten spostrzegł zapewne w oknie kramu z robotami kobiecemi, obok handlu Liszkowskiego, wspaniałe krzesło z poręczami i oparciem, obite amarantowym ciężkim jedwabiem, wyszywane jedwabiami, złotem i srebrem, i misternie wyrzeźbione z drzewa orzechowego. Rzeźbę tę wypracował snycerz nasz p. Grentkowski, i u wierzchołka krzesła umieścił herb Wielkopolski, orła z rozpostartemi do koła skrzydłami. Na oparciu i siedzeniu wyrobiły panie nasze 12 herbów 12 województw, które składają Wielkopolską ziemię, a herby te otaczają kłosy i liście laurowe, jako oznaki pracy i chwały tego, komu dar ten przeznaczony.

Ale nie dosyć było paniom naszym przesłać pracę znużonemu krzesło na wypoczynek. Chciały mu też wypowiedzieć jak go cenią i kochają, i powierzyły p. Grentkowskiemu wykonanie albumu, w których miały wypisać najserdeczniejsze hołdy swoje. Więc znowu snycerz nasz przedstawił na zwierzchniej okładzinie wspaniałej księgi, prześlicznym Ratusz poznański, kosztem królów naszych zbudowany, a na odwrotnej stronie umieścił księgę rozwartą, a pod nią liczby jubileuszowe r. 1829 i 1879, i inicyały jubilata, litery I. J. K. Klamry srebrzyste, które tę księgę zamykają, wykonał złotnik nasz p. Stark i u niego też w oknie, księga ta przez kilkanaście dni leżała.

Album to mieści w sobie sto i kilkanaście kart, które zdobi nagłówek układu jednej z tutejszych pań. Karty te poprzedza ofiarowanie wypisane w tych słowach: Przyjm czcigodny Panie te słowa zbiorowe, jako głos ogólny uczuć i uznania Wielkopolanek dla Ciebie, prześliczny obrazek, a po

kim razie — na przypadek osądzenia obwinionego — fiskus ma prawo z jego majątku żądać zapłaty wszelkich wynikłych kosztów.

Jak w sprawach cywilnych duchowny stawający na terminie w celu admonicyi świadka lub strony przy przysiędze, ma prawo do wynagrodzenia, tak i w podobnych razach honorarium księdzu przysługuje, jeżeli w sprawach kryminalnych na sąd zostanie zapozwanym, choćby nawet wyłożone dla niego koszta — przez fiskusa później od osądzonego dla ubóstwa ściągnione być nie mogły. Braknie zatem dostatecznego powodu, aby księżom w sprawach kryminalnych za udzielenie świadectw kościelnych płacenia honoraryum, lubo gdy takowe na innych fundamentach spoczywa, odmawiać. Mianowicie nie można się zgodzić na to, dla czegoby w podobnych razach duchowni gorzej stać mieli od urzędników medycznych, którym za wystawione w podobnych sprawach śledczych atesta prawnie, możebne dezerwita w najniższej kwocie bezwzględu na ich wpłynięcie do kasy sądowej zapłacone być muszą. Z powyższego wynika więc, że duchowni mają prawo w sprawach kryminalnych domagać się zapłaty za wszelkie świadectwa kościelne, jeżeli takowe na żądanie prokuratora, albo sądu lub też władzy policyjnej do akt przesłane zostały. Honorarium wynosi minimum 1 markę, której zapłaty trzeba żądać, gdyż w razie przeciwnym władze wymienione przyjmują, że duchowny zapłaty się zrzekł.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Obornickiego piszą do „Kuryera", że 2. bm. aresztował landrat powiatu tego, p. Nathusius, ks. wikaryusza Józefa Krótkiego, za którym wydane były listy gończe. W dniu 4. b. m. odwiózł komisarz sądowy aresztowanego księdza, w asystencyi żandarma, do więzienia w Rogoźnie. Szczegółów tego smutnego wypadku nie podaje „Kuryer".

Nowiny polityczne.

Niemcy. Centrum złożyło w Izbie poselskiej wniosek oparty na rezolucyi domagającej się, ażeby Prusy w ten sposób skorzystały na wzmagających się przez nowe cła dochodach państwa niemieckiego, by zmniejszony był roczny dodatek, płacony przez Prusy na wydatki państwa niemieckiego, lub też ażeby nadwyżka zostająca się w skarbie pruskim, była corocznie obracana na zmniejszenie podatku klasycznego i dochodowego. W razie zaś gdyby podatki te nie były znacznie zmniejszone, rząd ma część z takowych przekazać gminom, na ich potrzeby i wydatki.

Uchwała tego postanowienia wyjść powinna wedle życzenia Centrum, od Izby samej, ponieważ najważniejszą jest rzeczą, ażeby Izba zachowała sobie pełne prawo uchwały, jak wysokiemi być mają dochody i rozchody państwa.

— Minister handlu zalecił zarządom państwowych kolei żelaznych ściśle dopełnianie przepisu, by dnie świąteczne tylko w takim razie pracami około utrzymania tychże kolei gwałcone były, jeżeli tego nieunikniona zachodzi potrzeba. Wszelkie zatem roboty nie naglące na dzień powszedni odłożone być mają.

— Minister oświaty rozporządził, że w szkołach elementarnych corocznie 63 dni na ferye przypadać ma, wliczając w to niedziele i święta, jakie w czasach feryi przypadają.

Oprócz tego mają być od nauki wolne: dnie ogólnych świąt kościelnych, dzień urodzin cesarskich i święto Sedanu. Wszelkie zaś inne święta kościelne, które tylko w pewnych miejscowościach są obchodzone, — jak dajmy na to święto św. Stanisława u nas w Księstwie — muszą być wliczone w owe 63 dni, które dzieciom rocznie święcić wolno. Jednakże przeszkody chwilowe w nauce, jakoto: wyjazd nauczycieli na egzamina, nauczycielskie konferencye lub na wojskowe ćwiczenia, nie mają być w te 63 dni wliczane. Ferye te mają być w ten sposób rozłożone, by na trzy największe święta: Boże Narodzenie, Wielka Noc i Zielone Świątki, przypadało trzy do czterech tygodni, a pozostały czas ma być obracany, na wsi na ferye podczas żniw, a po miastach na ferye latowe i jesienne. Pp. nauczycielom nie ma być podczas feryi ani grosz jeden z pensyi odliczany.

— Na zapytanie niektórych posłów, z jakiej przyczyny zakazaną została po dworcach kolejowych w Wiesbadeńskiem sprzedaż liberalnej „Frankf. Ztg.", odpowiada minister, że się to stało na podstawie prawa, które pozwala rządowi wszelkie pisma socyalistyczne, niemoralne lub naruszające spokój publiczny, z dworców państwowych kolei żelaznej usuwać.

— Z Berlina piszą, że niektórzy posłowie noszą się z myślą stawienia w Izbie poselskiej rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby nadal poprzestał na wybory wpływać i przez swych urzędników przychylnych sobie popierać kandydatów. Rezolucya ta zdaje się być objawem obawy liberałów, by książę Bismark od nich się nie odwrócił i nie począł popierać wyborów posłów zachowawców, którzy bardziej jego celno-handlowej polityce przychylni będą. Liberałom tedy póty tylko wtrącanie się rządu do wyborów było dobre, póki tylko oni sami na tem korzystali.

— Książę Bismark od czasu przyjazdu swego do Berlina odbywa pilne z ministrami narady.

— W drugiej Izbie bawarskiej stawiono wniosek, żądający zmniejszenia ciężarów, jakie zbyt wielkie na wojsko wydatki krajowi nakładają. Wniosek ten poparli posłowie katolicy, ale oparł się jego przyjęciu minister wojny, twierdząc, że zniżenie etatu wojskowego byłoby pierwszym krokiem do zmniejszenia potęgi Bawaryi, i że kraj może się nazwać szczęśliwym, jeśli na przyszłe lata większych jeszcze na cele wojskowe nie będzie płacił podatków.

Sprawy wschodnie. Rumunia ośmielona jak sądzą poparciem Austryi, stawiła czoło Moskwie i pomimo protestu jej komisarzy, kazała wojskom swym zająć fort Arab-Tabia pod Silistryą, który Moskale do Bułgaryi wcielić chcieli. Moskale grozili gwałtem, jeżeli wojsko rumuńskie nie ustąpi, ale Rumuni nie ustąpili i odwołali się do decyzyi mocarstw europejskich, których zdanie jeszcze nie jest znane.

— W Carogrodzie toczy się cicha, ale zacięta walka między Anglikami a Francuzami o to, które z tych mocarstw większą nad rządem tureckim mieć będzie przewagę. Turcy potrzebują pieniędzy, obrachowani Anglicy dać ich nie chcieli, a korzystając z tego poseł francuzki, obiecał sułtanowi utworzyć francuzkie towarzystwo, które za ustąpienie mu zarządu celnego, znaczne Turcyi obowiązuje się wypłacić sumy. Ofiara ta niepodobała się Anglikom i ztąd powstało współubieganie o to, kto da Turcyi więcej za ostatnie szczątki jej niezależności i potęgi.

Moskwa. Jak do „N. W. Tagebl." piszą, powstały w Petersburgu 18. z. m. zaburzenia wywołane przez to, że studenci dowiedziawszy się o skazanie 32 z nich na Sybir, chcieli do carewicza podać prośbę o ułaskawienie swych kolegów. Ale drzwi pałacu carskiego zastali zamknięte, a patrol policyjny chciał ich, i zaczynającą się skupiać publiczność rozgonić. Gdy jednakże studenci stawiali opór policyantom i zaczęli tłómaczyć publiczności zażalenia swoje, napadło na powstały tłum wojsko i kozacy i żgając pikami i bijąc nachajkami, aresztowali z jakie 300 osób z ludu i studentów, których natychmiast odprowadzili do fortecy.

Onych zaś 32 skazanych studentów, wywieziono nazajutrz na Sybir, a w ich towarzystwie znajdował się także obywatel z charkowskiej gubernii szlachcic Grybojeńko, który pierwszy ośmielił się wnieść do cara petycyą, domagającą się nadania carstwu moskiewskiemu praw i swobód konstytucyjnych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. lutego. Dnia 7. bm. w zeszły piątek, jako w pierwszą rocznicę nieodżałowanej śmierci, błogosławionej pamięci Ojca św. Piusa IX, odbyły się po wszystkich kościołach miasta naszego i ziemi naszej uroczyste żałobne nabożeństwa, z świetnością i skupieniem ducha, godnem tego wielkiego przyjaciela i opiekuna Polski.

Pamięć błogosławionego Piusa IX pozostanie na wieki narodowi drogą, a korne modły nasze, może nam w niebie wyrobią orędownictwo Tego, który nam na ziemi cierpliwymi, wytrwałymi i pokornymi być zalecał. Przez ból cierpliwy i pracą wytrwałą dojdziem do zwycięztwa — powiedział nam wielki Papież — a słowa Jego zawsze nam przyświecać będą jako hasło, dla spełnienia którego żyć nam

słowach tych widzimy, wykonany także przez Wielkopolankę, a przedstawiający jak gdyby całą historyą naszego narodu. Widzimy tedy na nim, jak Biskup naszych praojców pogan do Boga prawdziwego prowadzi, a Biskupa męczennika Anioł z harfą tryumfalną poprzedza. Dalej widzimy skrzydlatych husarzy, którzy jak orły na Bisurmanów zlatując, szumem skrzydeł swoim oznajmiali nam zwycięztwo. Widzimy myszą wieżę Kruszwicy i Wawel krakowski; szlachtę polską nacierającą z dobytemi szablami na wroga, i kosyniera przy nabitem dziale. W głębi widać Poznań, gród Mieczysławów i Bolesławów, a nad nim unosi się w obłokach Anioł, który wielkim ludziom naszym dary Ducha św. znosi, dary twórczej mądrości i pracy.

Dalej następuje wiersz ułożony i napisany przez jednę z pań naszych, jak piszą w „Dzienniku", w którym to wierszu tak tłumaczy wielkie zasługi jubilata:

Z białego orła i Gopła krainy
Wielkopolanki składają Ci dzięki,
Bo karmisz dusze jak głodne ptaszyny
Ziarnem, co dla nas sypie się z Twej ręki.
Pół wieku, jak nas chronisz od skażenia,
Którom się truje czystość polskiej duszy,
Kiedy obcego szuka pożywienia
I gdy ją obce uczucie naruszy.
Dzikie trzy sępy gdy wspólnemi siły
Zdradnie napadły stare gniazdo lasze,
Szponami w samo serce uderzyły
Pełne rozpaczy to królewskie ptaszę.
I biały orzeł z gniazda wypłoszony
Tam pośród czarnych kryjąc nam się chmur,
Rozwiał po różne ziemi polskiej strony
Z zranionej piersi kilka srebrnych piór.
Zaczarowane jasne pióra owe,
Gdy je kto znajdzie, mają własność tę,
Że z nich wciąż pieśni, dzisiaj narodowe
Rzewnym i cudnem pasmem snują się.
Takie to pióro królewskie w Twej dłoni
Boś je pochwycił, śledząc orła dróg,
Cudne nam pieśni o Ojczyźnie roni,
Za co Ci, mistrzu, niech zapłaci Bóg.

Po za tym wierszem napisała wielce zasłużona pani, staruszka blisko stuletnia, drżącą już od starości ręką wiersze, w których w tych słowach błogosławi Kraszewskiemu:

Okrężne u nas! ziarno od pół wieka
Ręką Twą siane — bujny plon wydało,
Więc lud odświętną szatę przyobleka
Na Twe dożynki — całej Polski chwało!
Ja z łanu schodzę—snop mój już przy grobie,
Ty żniwuj dalej! — błogosławię Tobie.

Niepodobna nam przytaczać wszystkich pięknych myśli, wszystkich wzniosłych uczuć, jakie panie nasze na tych kartach pomieściły, ale te dwa wyjątki dadzą już poznać czytelnikom naszym, jak godnie umiały uczcić tego, który pierwszy dokładnie odmalował, opisał, wyrzeźbił piórem polską niewiastę, jako córkę, żonę, matkę i kochankę. A w myślach tych i uczuciach, dźwięczy najgłośniej strona głębokiej kraju miłości, bo Polki nasze jak żadne z kobiet w świecie całym, gorąco i głęboko Ojczyznę swoją kochać umieją! W hołdzie też złożonym przez Wielkopolanki Kraszewskiemu, myślą przewodnią była miłość kraju, bo one darami swemi i słowy przedewszystkiem narodowego pisarza uczciły.

Poznań, 8. 2. 79. *Sem.*

Dżuma azyatycka.

Profesor dr. A. Drasche umieszcza w „Neue Fr. Presse" obszerny artykuł fachowy o dżumie, z którego wyjmujemy główniejsze ustępy. W ciągu ostatnich 20 lat Europa kilkakrotnie zaalarmowaną była wieściami o pojawieniu się dżumy, o której mniemano, że zniknęła raz na zawsze. Dopóki ta zaraza trzymała się tylko na wschodzie i nie zakreślała wielkiego koła, nie zachodziła obawa, ażeby przeszła do Europy. Najnowsze doniesienia o zawleczeniu i szerzeniu się bardzo ostrej, zaraźliwej choroby na południowym wschodzie państwa rosyjskiego, w gubernii astrachańskiej, po tej stronie granicy azyatyckiej, nie pozostawiają już niestety wątpliwości, że mamy do czynienia z prawdziwą dżumą. Tym sposobem zagrażałaby Europie znowu straszna klęska, której doniosłość w obec istniejących jeszcze zaburzeń wschodnich nie da się w tej chwili obliczyć. Jest to niejako klątwą wojen nowoczesnych, że ludom spokojnie żyjącym i ponoszącym jej koszta, przynoszą w dodatku zarazy (w r. 1866 cholera: od roku 1870 do 1871 ospa i tyfus plamisty, w r. 1878 tyfus plamisty i dżuma). W obec powszechnego zaniepokojenia umysłów nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o morowem powietrzu.

Wiarygodni kronikarze wspominają o prawdziwej dżumie gruczołowej, jako wielkiej zarazie, która srożyła się w czasach przedchrześciańskich (125 lat przed narodzeniem Chrystusa), na północnem wybrzeżu Afryki, początek jednak historyczny morowej dżumy datuje się dopiero od r. 543 po narodzeniu Chrystusa w którym to za-

przynależy. Wryły się one w mózg narodu i nic ich już ztamtąd wyłamać nie zdoła.

— * **Bank** Rzeszy niemieckiej ogłasza, że od 1. czerwca r. b. nie będzie już przyjmował do depozytu pieniędzy kościelnych, szkólnych, szpitalnych i innych publicznych i dobroczynnych zakładów, i procentów od takowych płacić nie będzie. Kapitał i zalegające procenta można każdego czasu z banku odebrać w miejscu, gdzie złożone były za zwrotem książki kontowej, obligacyi lub świadectwa odbioru.

Jednakże wolno jest składać do banku papiery wartościowe do przechowania lub zarządu.

— * **Magistrat** tutejszy ogłasza, że przy sprzedaży w listopadzie r. z. fantów zastawionych w miejskim lombardzie, okazała się dla numerów od 11,707 do 16,801 przewyżka, którą posiedziciele tychże kwitów lombardowych mogą ściągnąć, po opłaceniu zaległych procentów i kosztów.

— * **Najwyższy** trybunał handlowy orzekł wyrokiem z 22. stycznia b. r., że we wszystkich krajach, w których telegrafy są pod zarządem państwowym, wydany adresatowi przez biuro telegraficzne telegram, ma w procesie prawną wartość publicznego dokumentu. Jest to orzeczenie ważne dla kupców, którzy często w ważnych wypadkach na drodze telegraficznej zawierają lub rozwiązują umowy.

— * **Teatr polski**. Dziś w poniedziałek Zmykajmy, komedya w 3 aktach przez A. Henequin. Zakończy Taniec nimf. We wtorek: Cudzoziemka (L'Entrangére). Komedya w 5 aktach z francuzkiego Al. Dumas'a syna.

— * **W Lwówku** umarł 27. z. m. emerytowany nauczyciel ś. p. Korbowicz, który urodzony w r. 1801, pięćdziesiąt jeden lat swego życia mozolnej pracy nauczycielskiej poświęcił. W roku 1872 święcił nieboszczyk 50letni jubileusz swego urzędowania, ale już w roku następnym musiał je opuścić z powodu stopniowej utraty wzroku. Resztę swego życia przepędził w Lwówku, ogólnie szanowany.

— * **Z Koyni** piszą do „Pos. Ztg.", w jak niemiłem położeniu znajduje się p. H., nauczyciel przy tamtejszej szkole symultannej, który wybrany na nauczyciela do szkoły w R., tutaj już za miejsce z dniem 1. lutego podziękował, tamtego miejsca objąć nie może, bo wyboru jego rejencya jeszcze poświadczyć nie raczyła. Skutek zaś tego spóźnienia jest taki, że p. H. mający rodzinę z 7 osób złożoną, ani grosza od 1. b. m. nie pobiera, jakkolwiek wcale mu nie zakazano dzieci uczyć w Koyni.

— * **Na posiedzeniu** stowarzyszenia nauczycielskiego w Pile miał p. inspektor powiatowy prelekcyą o użyteczności dla dzieci szkólnych kas oszczędności, a pp. nauczyciele jednogłośnie oświadczyli, iż byłoby dla nich o wiele dogodniej i korzystniej, gdyby pensye swoje kwartalnie pobierać mogli. Zapewne i w innych stronach są pp. nauczyciele tegoż samego zdania, bo z pieniędzy w większych sumach pobieranych łatwiej coś zaoszczędzić można.

— † **Antoni Nitsche**, poseł z okręgu pszczyńsko-rybnickiego na Górnem Szląsku umarł 5. m. b. w 57 roku życia po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się w sobotę. Zmarły był dobrym Niemcem, dobrym katolikiem i bardzo Polakom życzliwym; sam czytał i szerzył polskie pisma, „Orędownika" był także wielkim przyjacielem, i w dawniejszych latach pisywał do niego. Wieczny spokój jego duszy!

Kościan, 8. lutego. Przejeżdżając przez Kościan 26. zm. w niedzielę o godzinie 10 wieczorem, skoro się pociąg zatrzymał i ja wyszedłem z wagonu, zobaczyłem na dworcu wielkie mnóstwo ludzi; kilkanaście set, z hucznemi okrzykami i wiwatami. W pierwszej chwili myślałem, że jaki książę zajechał, dopiero w drodze dowiedziałem się, że to trzech więźniów rodaków Kościaniacy z taką radością przyjmują. Wszyscy trzech, tak po książęcemu przyjmowani, odsiedzieli cztery miesiące więzienia w Koźminie i to za otwarcie cmentarza parafialnego. Byli to poczciwi gospodarze i obywatele jako to Jakób Kostański, Antoni Gorzewicz, z Kiełczewa i Feliks Burchwal z Koźlej góry. Prawda, że już wielu z Kościana siedziało, ale niech i tym Pan Bóg wynagrodzi i dopomoże aż do końca żywota. Jestto spóźnione, ale w sercach naszych nie zapomniane.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 9. bm. Urzędowy telegram Astrachanu donosi pod dniem wczorajszym. W Wetliance i okolicy żaden człowiek nie zachorował. W gubernii astrachańskiej, w stannicy Mikołajewsk, 600 wiorst od Astrachanu zachorował jeden człowiek. Gubernator oczekuje bliższych sprawozdań lekarzy. We wsi Selitrenu i wewnątrz rajonu kwarantany zaszło kilka przypadków dżumą dotkniętych. Gubernator natychmiast udał się na miejsce. Powietrze jest czyste przy 6 stopniach mrozu.

— * **Submisye**. Magistrat tutejszy wyznaczył termin na 13. b. m. o 11 godzinie do południa celem wydzierżawienia budek chlebowych przy fronfeście na rok jeden od 1. kwietnia b. r. do 31. marca 1880. Termin ten odbędzie się w magistracie na sali posiedzeń. Budki te mogą być najmowane nie tylko do sprzedaży chleba, ale też do sprzedaży kwiatów, artykułów mącznych itp.

— Magistrat tutejszy ogłasza, że 13. b. m. odbędzie się na Ratuszu w sali posiedzeń magistratu termin, celem wydzierżawienia budek chlebowych, znajdujących się przy budynku wagi miejskiej, i to na rok jeden, od 1. kwietnia b. r. do 31. marca 1880. Warunki dzierżawy przejrzeć można na Ratuszu w pokoju nr. 14.

— Zarząd kolei poznańsko-kluczborskiej (Creuzburg) ogłasza submisyą na wydzierżawienie restauracyi przy dworcach w Pleszewie i Byczynie, przy których znajduje się prywatno dla dzierżawcy mieszkanie. Oferty wolno przesyłać do 21. b. m. 11 godz. do południa do centralnego biura tejże kolei w Poznaniu, gdzie też i warunki przejrzeć można. Za przesłaniem 70 fen. można odpis tychże warunków uzyskać.

Rozmaitości.

— * **Zarząd** wojskowy w Holandyi zaprowadził w ćwiczeniach wojskowych znaczną nowość, każąc pułkom maszerować na lodzie. Manewra te przedstawiane po raz pierwszy 30. z. m. na zamarzłej rzece Amszteli pod Amsterdamem wypadły doskonale, a piechota suwająca się na łyżwach tak doskonale wykonywała wszelkie obroty, jak gdyby nie na lodzie, lecz na ziemi stała.

— * **Straszliwe wojsko** króla Zulu Cetewaja. Plemie to, zamieszkujące przylądek Dobrej Nadziei, na samej południowej kończynie Afryki, znajduje się, jak wiemy w wojnie z Anglią, a korespondenci angielscy tak opisują tych straszliwych wojowników: Wojacy ci nie mają innych mundurów, prócz krótkich spódniczek. Pułki z ludzi żonatych złożone różnią się tem od innych, że noszą białe tarcze i opasują głowy szerokiemi obręczami. Bezżenni mają czarne tarcze. O pułku „Udlambeduj" tak piszą: Pułk ten liczy około 1500 żołnierzy, podzielonych na kilkanaście kompanii, i służy zwykle na pograniczu Natalu, a składa się z ludzi żonatych. Ponieważ ludzie nadzy nie mogą mieć numerów i wypustek, więc dla odróżnienia tego pułku od innych, każdy żołnierz wiesza na czole kawałek futra od wydry, wtyka w kędziory dwa błękitne pióra czaple, okrywa uszy klapami z zielonego safianu małpiego i przywięzuje do karku z tyłu ogon krowi. Wszystko to ma nadawać w oczach Brytanów straszny pozór owym rycerzom. Samo nazwisko pułku jest groźne, albowiem „udlambeduj" znaczy złośliwy. Jego pułkownik nosi dźwięczne miano Ukodike, a żołnierze zasługują na tytuł weteranów, gdyż w przecięciu liczą lat 59, z czego daje się wnosić, że nie wiele między nimi młodzieży, a mnóstwo zgrzybiałych. Taktyka Zulów polega na ataku frontem, w kształcie półkoła. Broń odtylcową, jaką posiadają, nie zda im się na nic, bo jest rozmaitego

---

bójcza zaraza jako „dżuma Justyniańska" pojawiła się po raz pierwszy na ziemi europejskiej w Stambule, gdzie z dłuższemi lub krótszemi przerwami trwała przeszło tysiąc lat, bo do roku 1841. Okropne społeczne i polityczne stósunki tego czasu, zupełny upadek sztuki lekarskiej gruba niewiadomość i zaniedbywanie najprostszych środków zaradczych, następnie osobliwszy kierunek religijny, jak np. wojny krzyżowe i wojny tureckie przyczyniły się do rozszerzenia morowego powietrza po całej Europie. Już w drugiej połowie VI stulecia rozpowszechniła się zaraza po cesarstwie wschodnio-rzymskiem, po południowej, zachodniej i północnej Europie; (we Włoszech w r. 543, w Francyi w roku 555, w Niemczech w r. 589). Od VII do XIII stulecia wzrastały europejskie dżumy w sposób okropny. Czarna śmierć, która grasowała w XIV stuleciu nie była czem innem, jak dżumą. W XV i XVI stuleciu panowały jeszcze liczne epidemie, ale były już dłuższe przerwy wolne od zarazy. W połowie XVII wieku ustała dżuma w Europie mimo 30letniej wojny. W ciągu XVIII stulecia pojawiała się zaraza morowa tylko miejscami i wyjątkowo (we Wiedniu w r. 1713, w Marsylii 1720, w Messynie 1743, w Dalmacyi 1783, w Polsce 1797). W XIX stuleciu pojawiła się zaraza poza granicami Turcyi prawie wyłącznie tylko w jej krajach sąsiednich, nad niższym Dunajem, nad Czarnem morzem i na półwyspie bałkańskim (Wołoszczyzna, Siedmiogród 1813, 1828, 1829. Sylistrya 1834, Odessa 1837, Rumelia 1838). Z ostatnią zarazą w Stambule (w roku 1841) ustąpiła zaraza z Europy, w roku 1843 ustała także w azyatyckiej Turcyi a w r. 1844 zdarzały się tylko częściowe wypadki w Egipcie. W ciągu ostatnich 20 lat, wolnych od zarazy. oddawano się nadziei, że straszny ten wróg ludzkości ustąpił na zawsze z powierzchni ziemi. Podobnie jak ujście Gangesu do morza jest miejscem rodzinnem i siedliskiem cholery, tak też cały Wschód, północna Afryka, a prawdopodobnie także Syrya i mała Azya są ojczyzną dżumy. Nie jest ona tam stałą, stateczną, epidemiczną chorobą, lecz przeważnie epidemicznie wybuchającą zarazą. Wszystkie owe zabójcze najścia zarazy, które w dziejach ludzkości zajęły najczarniejsze karty, rozpoczynały się ztamtąd.

Do Europy przychodziła zaraza zawsze tylko ze wschodu. Podczas gdy w poprzednich stuleciach dżuma rozciągała się na znaczną część Azyi i na cały prawie ląd europejski, to w Afryce grasowała tylko na wązkim pasemku nadbrzeżnem. Nigdy nie panowała dżuma w sąsiedniej Nubii, na Saharze albo w Senegambii tj. w Afryce. W szerzeniu się swojem dżuma okazywała pod pewnym względem dość niezawisłości od pory roku i stósunków klimatycznych (powietrza), ale była zawsze dość czułą na wielkie upały i na wielkie mrozy — a chociaż ani mrozy ani upały nie zdołały powstrzymać jej w biegu, to zawsze wpływały bodaj na to, że nie szerzyła się zbyt szybko. W krajach, gdzie panują nadzwyczajne upały, albo nadzwyczajne mrozy, nie było nigdy dżumy. Czas morowy w dolnym Egipcie przypadał zawsze na listopad i trwał do stycznia, a więc w miesiącach dość chłodnych w tych okolicach. W miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu, kiedy już ustawała w Egipcie, grasowała najokropniej w Europie. Góry i lasy nie wstrzymują dżumy w pochodzie. Grasowała ona tak dobrze na szczytach Atlasu, jak na równinach Kurdystanu.

Dawniej nie zważano wcale, jaki wpływ wywiera jakość gruntu na rozwój zarazy. Dopiero z późniejszych badań przekonano się, że stopień wilgoci w pewnej okolicy nie jest wcale rzeczą obojętną dla rozwoju i szerzenia się dżumy. Dżuma panowała najgwałtowniej i najuporczywiej tam, gdzie nie zarządzono nawet najzbędniejszych środków zaradczych pod względem lekarskim tak dla jednostek jak ogółu i gdzie istniały wszystkie wadliwości, jakie pociąga za sobą nędza ludzka. Ponieważ dżuma w swej ojczyźnie — nad dolnym biegiem Nilu — nie pojawiała się co roku, jak np. cholera, a nawet znikła zupełnie na dłuższy przeciąg czasu, a następnie występowała tylko częściowo — przeto pojawiła się także w Europie w rozmaitych odstępach czasu. W Egipcie ponawia się dżuma zaledwie co pięć lat a nawet w dłuższych odstępach czasu. Czas trwania dżumy wynosi tam czasami tylko kilka miesięcy, częściej zaś kilka lat.

Dżuma szerzy się zazwyczaj, i to bez względu na odległość, przez samych zadżumionych. Zadżumieni stanowią tedy najniebezpieczniejszą zaraźliwość. Śledzenie dżumy w Europie, zarządzone dokładnie i bez przesądów, wykazało, że zaraza dostawała się do nas tylko przez zawleczenie ze wschodu. Mamy liczne, niczem niezbite przykłady, że do miejscowości najzupełniej wolnych od zarazy, albo pomiędzy garstkę ludzi najzupełniej zdrowych, dostawała się dżuma tylko za pośrednictwem zadżumionego przybysza, poczem nastąpił morowy rozwój tej choroby, a pierwszemi ofiarami były zawsze tylko osoby, które z zadżumionym człowiekiem albo przedmiotem stały w najbliższej styczności. Porty Środziemnego morza, trzymane pod najsurowszą kwarantanną, dają na to niezbite dowody. Dżuma jest tedy zaraźliwą chorobą, którą można przenieść z miejsca na miejsce. Ruch osobowy, czy to lądem, czy morzem, najwięcej się przyczynia do jej rozszerzania. Czy także zwłoki ludzkie zatrzymują pewien stopień zaraźliwości, niepodobna docieć z podań historycznych. Ale wiara, że i zwłoki ludzkie są zaraźliwe, była przed laty bardzo silną; dowodem tego są napisy na grobach, w których spoczywają zwłoki zadżumionych. Napisy te przestrzegały, że pod karą śmierci nie wolno było otworzyć takiego grobu.

kalibru i gatunku, i w pierwszej bitwie nastąpi wielkie zamięszanie z ładunkami. — Przeciw takiemu to mizernemu wojsku wyprawiają Anglicy armią 7,000 Europejczyków i 15,000 murzynów, z artylerya i wszelkiemi przyborami cywilizacyi! Łatwo przewidzieć, jaki los spotka króla Cetewaja.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen
Pszenicy	8	40	7	70	7	30
Zyta	5	70	5	45	5	30
Jęczmienia	6	35	5	45	5	35
[illegible]	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
- na paszę	5	40	5	30	5	20

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów cena wypowiedz. 48,60 mk., na luty 48,60 mk., marzec 49,10 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 50,10 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 10. lutego.

Poznańskie listy zastawne	95,40.
Poznańskie listy rentowe	95,90.
Austryjackie banknoty	174,00.
Rosyjskie banknoty	195.00.

Wrocław, 8. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	40	16	90	13	90
- żółta	14	60	16	20	13	60
Żyto	11	80	11	—	10	50
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12	—	10	50	9	80
[illegible]	15	10	14	—	13	—
[illegible]	24	50	28	—	21	50
Rzepik zimowy	23	50	22	50	20	—
Rzepik latowy	23	50	21	—	19	—
[illegible]	19	—	[illegible]	—	15	—
Siemię lniane	25	—	23	—	21	—
Siemię konopne	18	—	16	—	15	—

— * **Z listów zastawnych** Nowego Ziemstwa kredytowego W. Księstwa wypowiedziała Król. Dyrekcya pod dniem 18. grudnia 1878 następujące:

Serya II. à 200 tal. = 600 Mr. Nr 44. 46. 61. 73 122. 193. 216. 259. 288. 351 405 439. 453. 546. 616. 648. 656. 660. 794. 813. 833. 910. 981. 1026. 1047. 1140. 1177. 1212 1357. 1429. 1574. 1856. 1861. 1863. 2217 2304. 2342. 2434. 2499. 2531. 2533. 2553. 2587. 2650. 2771. 2842. 2922. 2929. 2947. 2952. 2958. 3025. 3102. 3152. 3157. 3226. 3251. 3288. 3378 3434. 3466. 3580. 3609. 3616. 3742. 3754. 3972. 4030 4046. 4058. 4065. 4110. 4120. 4213. 4253. 4255. 4371 4372. 4493. 4683 4753. 4872. 4900. 4911. 4927. 4975. 4992. 5009. 5025. 5033. 5052. 5081. 5210 5211. 5224. 5254. 5326. 5413 5452. 5534 5549. 5599. 5785. 5872. 5975. 6017. [illegible] 6866. 6893. 6952. 6968. 7042. 7098. 7249. 7250. 7313. 7318. 7353. 7414. 7419. 7529. 7582. 7640. 7725. 7769. 7817. 7824. 7835. 7976. 8028. 8083. 8209. 8277. 8339 8373. 8439. 8458. 8486. 8489. 8508. 8516. 8713. 8751. 8821. 8958. 9049. 9166. 9204. 9300. 9368. 9447. 9491. 9622. 9643. 9708. 9778. 9919. 9938. 9939. 9951. 9983. 10,033. 10,092. 10,161. 10.220. 10,428. 10,593. 10,620. 10,626. 10,706. 10,761. 10,810. 10,827. 10,917. 10,953. 11,003. 11,091 11,209. 11,241. 11,319. 11,339. 11,349. 11,400. 11,422. 11,441. 11,519. 11,530. 11,548. 11,573. 11,665. 11,670. 11,974. 12,090. 12,135. 12,142. 12,152. 12,216. 12,264. 12,357. 12,453. 12,669. 12,701. 12,788. 12,932. 13,099. 13,140. 13,223. 13,228. 13,240. 13,266. 13,297. 13,330. 13,440. 13,467. 13,498. 13,501. 13,676. 13,697. 13,762. 13,798. 13,878 13,899 13,940. 14,021. 14,034. 14,109. 14,124. 14,129. 14,137. 14,612. 14,741. 14,781. 14,809. 14,824. 14,839. 15,020. 15,140. 15,278. 15,287. 15,351. 15,373. 15,506. 15,523. 15,628. 15,642. 15,681. 15.771. 15,801. 15,843. 15,927. 16,076. 16,208. 16.272. 16,319. 16 384. 16,445. 16,461. 16,464. 16.514. 16,519. 16,633. 16,772. 16,783. 16,871. 16.902. 16,914. 16,946. 16,980. 19,998. 17,033. 17.046. 17,112. 17,198. 17,226 17,345. 17,392. 17,422. 17,564. 17,568. 17,664. 17,865. 17,871. 18,201. 18,282. 18.284. 18.413. 18,464. 18,475. 18,518. 18,768. 18.847. 18,926. 18,996. 19,000. 19,073. 19,199. 19,267. 19,302. 19,424, 19,537. 19,555. 19,643. 19,670. 19,697. 19,711. 19,744. 19,768. 19,949. 19,964.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem Dnia 11. lutego w Bninie, Mur. Goślinie, Święciechowie, Sulmierzycach, Wioleniu: dnia 12. w Pobiedziskach, Szlichtyngowie; dn. 13. w Solcu; d 17. w Pile; dn. 18. w Kopanicy, Mosinie, Sarnowie, Czarnkowie. Czerniejewie; dn. 19. w Kobylogórze, Białośliwiu; dn. 25. w Brojcach, Kępnie, Krobi, Rostarzewie, Ostrorogu.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — **Czcionkami Jarosława Leitgebra** w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.